PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 14. Kraków, dnia 7 kwietnia 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Położenie pracowników państwowych wobec wzrastającej drożyzny.

Dzienniki doniosły, że pracownikom państwowym wypłaci rząd dnia 1 b. m. jednorazowy dodatek drożyźniany w tej samej wysokości, jak w roku 1917.

A tymczasem pracownicy rządu salinarze, górnicy w Brzeszczach, kolejarze, personal fabryki tytoniu, służba i podurzędnicy państwowi znajdują się dziś razem ze swemi rodzinami w skrajnej nędzy. Księżom, którzy przecież nie mają żon i dzieci, podwyższono świeżo pensye, mimo, że pobierają oprócz pensyi ogromne dochody z **podwyższonych** opłat za chrzty, śluby, pogrzeby, msze, wydawanie wyciągów metrykalnych w sprawach zasiłkowych itd., tymczasem sprawę pomocy obarczonych rodzinami pracowników państwowych odroczono o miesiąc i zgotowano im głodne i smutne święta.

Boleśnie to każdy pracownik państwowy odczuwa, że on za pracę dla państwa jest gorzej wynagradzany, niż jego kolega, pracujący u lichwiarza żywnościowego i jakiegokolwiek przedsiębiorcy.

Stosunki te dłużej trwać nie mogą, gdyż wobec wzrastającej z dnia na dzień drożyzny, pracownicy państwowi byliby skazani wprost na pastwę śmierci głodowej. Podrożały węgle, podrożało mięso, słonina i masło jest dziś niedostępne dla robotnika państwowego, chleba **brak;** rozpacz wprost ogarnia żonę robotnika, mającą wyżywić kilkoro dzieci.

Zmianę w tych rozpaczliwych stosunkach może sprowadzić tylko **organizacya**. W niedzielę dnia 7 b. m. zbiera się w **Krakowie konferencya robotników salin galicyjskich,** która ma stworzyć podwaliny organizacyi salinarzy. Raz wreszcie trzeba zerwać z poglądem, zakorzenionym niestety u salinarzy, że deputacyami, memoryałami i prośbami można wyżebrać poprawę swej doli. Wojna wykazała nawet ślepym, że tylko **siła** ma rozstrzygające znaczenie. Coby dziś było z Niemcami, gdyby nie ich wspaniała **organizacya** nietylko wojskowości, ale także wyżywienia ludności.

Znaczenie organizacyj robotniczych uznali nawet urzędnicy. To też widzimy, że urzędnicy kolejowi garną się do organizacyi kolejarzy, aby razem z robotnikami, służbą i podurzędnikami walczyć o poprawę swej doli. Kolejarze dzięki swej wypróbowanej i silnej organizacyi wywalczyli dla siebie szereg różnych korzyści, niedostępnych dla innych kategoryj niezorganizowanych pracowników państwowych, jak np. pocztowców i sądowców.

Dawniej pracownicy państwowi bali się „czerwonych", a niektórzy wstydzili się iść razem z robotnikiem warsztatowym. Dziś każdy widzi, że tylko silnie zorganizowany proletaryat socyalistyczny, obejmujący zarówno pracowników przedsiębiorstw **prywatnych,** jak i **państwowych** może być siłą, z którą będzie się liczył **prywatny** kapitał i państwo.

———o———

Prenumeratę na II-gi kwartał

należy natychmiast wysyłać przekazami,

bo z powodu braku papieru czeków nie dostarczono!

O wysłaniu prenumeraty należy kartką zawiadomić równocześnie **Administracyę „Prawa Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5.**

W obronie polskich robotników.

Podczas dyskusyi nad traktatem pokojowym z Rosyą w parlamencie niemieckim poseł T r ą m p c z y ń s k i wygłosił mowę, z której podajemy tutaj ważniejsze ustępy:

Chodzi tu o los **kilkukroć stu tysięcy** (około **700.000) robotników polskich,** którzy, jako wolni robotnicy, przyszli tu przed wojną lub podczas wojny. Wszystkich ich za pośrednictwem urzędów **niemieckich** zapewniano, że pozostaną robotnikami **wolnymi**. Prezes policyi warszawskiej jeszcze w roku 1916 wyraźnie głosił, że robotnicy, idący do Niemiec, będą mieli dokładnie te same prawa, co robotnicy niemieccy. **Tymczasem w oszukańczy sposób odebrano tym ludziom wolność,** zakazując im powrotu do domu, ba, nawet zmiany miejsca. Można sobie wyobrazić, ile nieszczęścia z tego powodu spadło na owe rzesze robotnicze. Nie tylko wieloletnie rozłączenie z rodziną, ale i stosunek do pracodawcy zrobił się straszny. Bo przeciętny pracodawca, widząc robotnika bezbronnym, obchodził się z nim też, jak **z niewolnikiem** i odpowiednio go traktował i opłacał. Naprawa stosunków w ostatnich miesiącach była tylko kroplą w morzu.

Wedle oświadczenia rządu zatem, **niewola tych robotników ma trwać dalej,** aż może nastąpi układ z rządami Królestwa Polskiego i Litwy. Na obietnice rządu, że to niebawem nastąpi, zapatrujemy się podejrzliwie już z tego powodu, że chwilowo Litwa i Kurlandya rządów nie mają, że zatem utworzenie tychże samo już dłuższego czasu wymagać będzie. Z tego powodu wnieśliśmy rezolucyę tej treści:

„Parlament wyraża przekonanie, że wszelkie prawa, udzielone w niniejszym traktacie rosyjskim poddanym, a dotyczące **powrotu do domu i amnestyi,** przysługują także poddanym Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi. O przyjęcie tej rezolucyi w imieniu Koła polskiego panów upraszam".

Cukru coraz mniej, cukierków coraz więcej!

Dzienniki zapowiadają, że racye cukru będą **zmniejszone,** chociaż już obecnie ludności cukru nie wystarcza.

Równocześnie widzimy, że ilość sklepików z cukierkami i ciastkami, a nawet **fabryk cukierków zwiększa się!** W Krakowie otwierają nowe sklepy z cukierkami (ul. Floryańska, Karmelicka, Długa itd.). Na prowincyi, jak np w J a ś l e powstało kilkanaście fabryk (?) cukierków, a względnie starostwo wydało kilkanaście koncesyj na fabryki cukierków, oczywiście żydom za protekcyą żyd. posła Steinhausa, który trzyma się klamki rządowej. W N o w y m S ą c z u mnożą się cukiernie...

Powyższe fakta w czasie powszechnego braku cukru, a nawet zapowiedzianego zmniejszenia kart cukrowych są wprost prowokacyą ludności, skazanej na gorzkie głodowanie. Na fabrykacyę luksusowych cukierków, na których obrzezani lichwiarze robią majątki, jest cukier, ale dla szerokich warstw ludowych nie ma go. Niektórzy „fabrykanci" cukierków nie zadają sobie wiele trudu, lecz sprzedają otrzymany cukier bez kartki po **14 koron za 1 kilogram!**

Żądamy wyjaśnienia od urzędu żywnościowego, jaka ilość cukru przeznaczona jest na fabrykacyę cukierków i dlaczego przydziela nowy kontyngent cukru dla nowo powstających fabryk cukierków, podczas gdy równocześnie zmniejszył racye cukru i znowu je ma zmniejszyć.

Możeby również krakowski magistrat wyjaśnił fakt powstawania nowych sklepów z cukierkami i ciastkami.

Sprawę tę powinni nasi posłowie poruszyć w parlamencie i zapytać rząd, czy w ten sposób pojmuje hasło: „przetrzymać", że jednym zapewnia robienie majątków na cukrze, a drugich skazuje na gorzkie pędzenie lichego żywota.

Ofenzywa niemiecka na Zachodzie.

Ofenzywa niemiecka nie przyniosła dotąd oczekiwanego rezultatu, gdyż nie doprowadziła do p r z e ł a m a n i a frontu angielskiego, a względnie do o d c i ę c i a wojsk angielskich od francuskich. Front angielski jedynie ugiął się i cofnął pod olbrzymiem uderzeniem Niemców. Niemcy zajęli teren, który dobrowolnie opuścili w r. 1916 przed uderzeniem Anglików, względnie go już przekroczyli. Stoją oni przed miastem A m i e n s, które jest ważnem punktem węzłowym kolei idących z Paryża do zachodniej Francyi (Padekale), gdzie lądują i załogują wojska angielskie.

Niemcy podają swą zdobycz na przeszło **75.000** jeńców i przeszło **1100** dział, która jednak wobec ogromu uderzenia niemieckiego jest nader s k r o m n a. Przypominamy kolosalne skutki przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami. Obecnie Niemcy z bezporównania większemi stratami wskutek bohaterstwa wojsk angielskich i straszliwego działania angielskich dział i karabinów maszynowych nie mogli osiągnąć ani części tego sukcesu, co pod Gorlicami. Ofenzywa niemiecka nie osiągnąwszy swego celu w y g a s a. Nadeszłe z pomocą nowe wojska angielskie i francuskie przeszły do ciągłych kontrataków. Ofenzywa niemiecka tymczasem więc n i e p r z y n i o s ł a o c z e k i w a n e g o r o z s t r z y g n i ę c i a.

Pod naciskiem ofenzywy niemieckiej rządy koalicyjne zgodziły się na powierzenie generałowi F o c h o w i kierownictwa operacyj wojennych na froncie zachodnim. Wedle zapowiedzi amerykańskiego generała P e r s h i n g a wojska amerykańskie mają walczyć razem z wojskami angielskiemi i francuskiemi w północnej Francyi w celu wstrzymania ofenzywy niemieckiej.

Z „Egmonta" Goethego.

Genialny poeta niemiecki Jan Wolfgang Goethe (czyt. Gete 1749—1832) kreśli w mistrzowskiej tragedyi swej „Egmont", z której jedną scenę poniżej przytaczamy, obraz z dziejów walki Niderlandów o wolność polityczną i religijną. Walka ta rozgrywa się w **drugiej po-**

łowie w. XVI, za despotycznych rządów ówczesnego władcy Niderlandów, króla hiszpańskiego Filipa II, który ogniem i mieczem nawracał opornych na katolicyzm. W celu zgnębienia buntowniczych protestantów posyła on do Niderlandów na czele wyborowych wojsk hiszpańskich, namiestnika swego, krwiożerczego księcia Albę.

Ulica.

Jetter i Cieśla.

Jetter. He! Pst! Sąsiedzie, na słówko!

Cieśla. Idź swą drogą i bądź cicho!

Jetter. Słówko tylko. Co słychać nowego?

Cieśla. Nic, prócz tego, iż nam na nowo zabroniono mówić.

Jetter. Jakto?

Cieśla. Podejdźmy ku temu domowi! Miejmy się na baczności. Książę Alba natychmiast po swym przybyciu wydał rozkaz, którego mocą kto na ulicy w dwójkę lub trójkę rozmawia, ma być bez śledztwa, jako zdrajca państwa, osądzony.

Jetter. O biada!

Cieśla. Pod karą dożywotniego więzienia wzbroniono mówić o sprawach państwa.

Jetter. O nasza wolności!

Cieśla. A pod karą śmierci nie wolno nikomu ganić kroków rządu.

Jetter. O głowy nasze!

Cieśla. Wzywają ojców, matki, dzieci krewnych, przyjaciół i sług, iżby osobno do tego ustanowionemu tybunałowi donosili, co się w domach dzieje. Powolnym wielkie obietnice czynią.

Jetter. Chodźmy do domu!

Okólnik w pilnej sprawie!

C. k. Starostwo w Wieliczce L. 9381/18 ogłasza następujące obwieszczenie:

W celu energicznego przeprowadzenia akcyi odbudowy kraju zachodzi potrzeba pozyskania niezbędnych sił fachowych robotniczych przez zwolnienie ich od służby wojskowej.

Polecam Naczelnikowi gminy w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa, Centrali dla odbudowy Galicyi, aby przedłożył odwrotnie na przepisanych reskryptem c. k. Ministerstwa Obrony krajowej Nr. 7800 (XIV) tut. okólnik z 5 kwietnia 1917 L. 10842 listach i arkuszach ewidencyjnych zwolnienia, **wnioski reklamujące, obejmujące: cieśli, stolarzy, kowali, ślusarzy, murarzy, cegielników, kaflarzy, kamieniarzy, malarzy, lakierników, blacharzy itd.** o ile możności starszych, w każdym razie liczących ponad 24 lat wieku w gminie przed wojną osiadłych. Wnioski te zawierać muszą wszelkie potrzebne daty, zwłaszcza co do stosunku wojskowego, t. j. przy którym pułku lub formacyi pospolitego ruszenia i gdzie (ewentualnie z podaniem liczby poczty polowej), reklamowany obecnie służy, gdzie i kiedy stawał do przeglądu pospolitego ruszenia lub, jeżeli nie stawał, w którym roku przed wojną został wzięty do wojska.

Potrzebne formularze druków otrzyma Naczelnik gminy na żądanie w c. k. Starostwie, w Biurze ewidencyjnem wojskowem.

Za ścisłe i bezzwłoczne wykonanie powyższego okólnika czynię Naczelnika osobiście odpowiedzialnym.

C. k. Starosta

Ruebenbauer m. p.

Od Redakcyi. Takie ogłoszenia wysłano oczywiście do wszystkich gmin w kraju. Niechże więc wójtowie nie zaniedbują znów natychmiastowego wysłania spisu rzemieślników, których tak bardzo potrzebuje nasz zniszczony kraj!

Głos Pospolitaka.

Niedola małorolnych mieszkańców wsi. — Sprawy zasiłkowe. — O pomoc państwową na odbudowę gospodarstw wiejskich.

Mołorolni, a cóż dopiero bezrolni mieszkańcy wsi, tak samo jak miejscy robotnicy cierpią głód i czują wielki niedostatek odzieży i obuwia — nie mają nafty, cukru, a ponieważ nie mogą nic wiecznie zanosić do miasta, aby w zamian za masło, jaja czy zboże dostać u takich kupców, którzy zawsze wszystko mają, więc zmuszeni są obejść się bez najniezbędniejszych rzeczy. Ponieważ we wsi nie ma od kilku już lat: 1. mężczyzn do pracy; 2. inwentarza; 3. obornika ani sztucznych nawozów tyle ile potrzeba, więc najwięcej cierpią małorolni, albowiem: 1. nie ma komu obrobić tę trochę pola; 2. nie można nawet marzyć, aby kto wyjechał zaorać, bo wogóle koni niema, a gdyby uprosić kogo, to zapłać jak za rodzoną matkę. W takich warunkach życie małorolnym stało się już nie trudne, ale nieznośnie ciężkie!

Ubytek sił do pracy spowodował taksamo ubytek w dochodzie z gospodarstwa, względnie tak ograniczyła się możliwość wyżywienia się, ubrania i sprawienia obuwia dla pozostałych członków rodziny powołanego do wojska wieśniaka, że naprawdę dziwne są ustawiczne orzeczenia **wielickiej komisyi zasiłkowej**, że rzekomo „byt rodziny powołanego nie został zagrożony“. Czy dopiero tyfus głodowy będzie dla p. referenta i „obywatelskiej“ komisyi bodźcem do bardziej ludzkiego zastanowienia się nad chłopską dolą?

Chłopak przed wojną szedł „w świat“, aby zarobić grosza, bo na miejscu zarobku nie było. Do Morawskiej Ostrawy i do innych przemysłowych miejscowości szli chłopi, aby dla rodziców, dla żon i dzieci zarobić na utrzymanie. Wieś i waląca się chata we wsi, to była przystań w podróży życiowej małorolnego chłopa. Dla jakiegoś pana, który ma być prawnikiem nawet — taki chłop nie należał do gospodarstwa, nie był żywicielem swojej rodziny, bo „nie mieszkał we wspólnem gospodarstwie domowem“. — W tym wypadku ustawa postanawia, że należy przyznać **50% podwyżkę** przysyłanej rodzinie przed wojną zapomogi. O tem komisya wielicka nie wie.

W tym wypadku karygodnem jest stanowisko komisyi, do której należy obok innych i p. **Okoński** z Mietniowa, że tak ślepo godzi się na wszelkie wnioski referenta. Pocóż oni tam siedzą?

Zniszczone gospodarstwa potrzebaby gwałtem odbudowywać. Materyał bardzo drogi i trudno go dostać. Jeżeli dotychczasowym biurokratycznym sposobem pójdzie pomoc państwowa dla tych biednych ludzi, to spekulanci porobią miliony, a chłopi zniszczą się zupełnie. Dla tych, co otrzymali odszkodowania za domy i gospodarcze budynki rozebrane przez wojskowość, należy pomyśleć o **pożyczce w materyałach budowlanych,** bo za otrzymane odszkodowanie, płacąc dzisiejsze ceny za materyały, ani chlewka się nie wybuduje!

Kto we wsi pozostał tj. biedny staruszek, kobiety, dzieci i kalecy — z dnia na dzień patrząc na tę nędzę — narzekają i płaczą; kto do wsi powrócił za lat trzy, zobaczył zniszczenie trzechletnie! A tu, gdzie przez wieś szła wojna, tam piętno jej morderczego zniszczenia dotychczas nie starte!

Od tych panów z c. k. Namiestnictwa, Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wymagamy więcej pracy i pośpiechu dla tej akcyi odbudowy. Niechaj w pismach, które lud czyta, ogłoszą raz przecie pouczenie, czego ma się od nich spodziewać zniszczony chłop! Niech współdziałają w dążeniach naszych posłów!

Lud, który krwawi się w wojnie, sieroty, wdowy i inwalidzi wojenni na wsi, zasłużyli na to, aby ci panowie zechcieli pracą swoją pomódz im, aby gospodarstwa zniszczone można było co rychlej odbudować.

Pospolitak.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Czerwony sztandar fabrykanta.

— Cóżeś im odpowiedział? — spytał niepewnie, patrząc w zaczerwienioną, wzburzoną jeszcze twarz ojca.

— Co im odpowiedziałem? — wyrzucił gniewnie stary fabrykant — że to jest czas pracy i żeby wrócili do fabryki. Z tymi panami deputatami, z jakimś komitetem nie układam się wcale, nie wchodzę w rokowania. Zuchwalcy!

Syn przerwał nieśmiało:

— Lecz jeśli mają słuszność? Musi im być bardzo źle, skoro się odważyli... Nie znam stosunków... jestem tu dopiero od tygodnia... ale...

— Właśnie dlatego nie mieszaj się do niczego. To tylko moja rzecz, wyłącznie moja. Usunąć dyrektora! rozumiesz, co za bezczelność! Dyktować mi! Za to, że ściśle przestrzega regulaminu, że jest wymagający... A dalej, bo to cały szereg postulatów... Patrz! Zostawili ten świstek... akt dyplomatyczny — zaśmiał się wzgardliwie.

Syn przeglądał w milczeniu podany przez ojca papier, poczem rzekł:

W tych żądaniach, zdaje mi się, nie ma nic niemożliwego do spełnienia. Zresztą nie żądają... chcą tylko porozumienia się... Podwyższenie dodatków za pracę pozagodzinną... powiększenie środków aptecznych... Ojcze! przecie przyznasz, że mają słuszność.

Fabrykant zerwał się z fotelu.

— Głupiś! — krzyknął w pierwszym impecie, lecz spostrzegłszy, że się uniósł, dodał spokojniej:

— Przepraszam cię... tyś uczony, doktór francuski, przeczytałeś więcej książek, niż ja widziałem... ale na tym nie rozumiesz się. Tyś filozof, ale wasze filozofowanie z katedry, to nie życie... Słuszność mają, powiadasz... Otóż wiedz, Wiktor, że oni mogą mieć słuszność, ale i ja mam drugą... My i oni — to dwa światy... pojmujesz? dwa światy, które nigdy nie pójdą ze sobą... Oni muszą pracować, my musimy posiadać... powiedz mi, gdzie tu jest punkt styczny? To jest walka ciągła, uporczywa — my, albo oni...

— Nie, to przesada — odparł syn. — Lecz po co nad tym się spierać? Nie lepiej się rozpatrzeć w tym, o co proszą, rozważyć... jak widzę z tego pisma, nie ponieślibyśmy chyba zbyt wielkich wydatków... A ciebie, ojcze stać...

Fabrykant pokiwał głową z niezadowoleniem...

— Wiktor, Wiktor... ja ciebie nie potrzebnie wysyłałem do tych akademii francuskich... Trzeba mi było trzymać cię przy sobie... nie umiałbyś więcej odemnie, ale miałbyś trzeźwy, zdrowy sąd... Żyłbyś tak jak ja, byłbyś mocny, miałbyś w żyłach krew, nie atrament... I byłbyś prawdziwym synem moim...

A gdy widział, że młody człowiek patrzy nieufnie, dodał:

— Tu nie chodzi o wydatek paru, parunastu tysięcy... tu chodzi o zasadę... Uledz im teraz, zgodzić się — to pierwsza porażka... Będzie im się zdawało, że wszystko mogą, staną się zuchwalsi... Zrzeszenia, komitety, rezolucye — znam to... Jeśli my chcemy żyć, nie mogą oni niczego nam dyktować... Wola nasza — to wszystko... Między nami a nimi niema nic wspólnego... rozumiesz? nic wspólnego... To srogie, ale to wszystko jest tylko od wieków toczoną walką życia.

— Mówisz, ojcze, ciągle: my... Kto to — my?

Fabrykant odpowiedział spokojnie:

— My, posiadający, my — kapitał.

— Więc nie chcesz się z robotnikami układać?

— Ani myślę...

Syn stał z twarzą bladą, taki wzruszony i smutny, że staremu zrobiło się go żal.

— Zresztą, Wiktor... pomyślimy kiedyś o tem, za kilka miesięcy... Nie o nich mi chodzi, nie! jam twardy — uderzył się mocno w piersi — ale chcę ci zrobić jakąś przyjemność... Ty nie lubisz bawić się, hulać trochę... nie mogę cię niczym zadowolić... Teraz nie ustąpię! za nic w świecie... Musi zostać tak, jak jest... aby nie myśleli, że pod ich groźbą coś robię, ale za trzy miesiące są twoje urodziny... Poproś mnie wtedy... a wypełnię twą fantazyę... Bo to fantazye, mój synu...

— Dziękuję ci ojcze.

Ucałował rękę starego i skierował się do wyjścia... Fabrykant patrzył za nim jakimś łagodnym, napół tkliwym wyrazem...

Nazajutrz fabryka stanęła. Bezwzględny opór właściciela rozgoryczył robotników... uchwalili strajkować. Przez dwa dni spokój był niezakłócony, ludzie snuli się koło fabryki, z niejakim

Powiat Wieliczka.

Dnia **7 kwietnia 1918 r.** odbędzie się w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, II. p. punktualnie o godz. 9 rano

Konferencya galicyjskich robotników salinarnych
wszystkich kategoryi

Porządek dzienny:
1. Zagajenie. 2. Założenie Organizacyi salinarzy. 3. Regulacya płac i warunków pracy. 4. Prasa. 5. Wnioski i interpelacye.

Wszystkie saliny galicyjskie przeprowadzą bezzwłocznie wybory delegatów w stosunku: 1 delegat na 100 robotników oraz opracują wnioski i rezolucye, które mają być poddane pod dyskusyę i ew. uchwały konferencyi.

Zgłoszenia delegatów oraz odpisy uchwał wniosków i rezolucyi należy jak najspieszniej przesłać pod adresem: Z. Klemensiewicz, Kraków, Dunajewskiego 5.

Za Komitet Organizacyjny:
Dr Bobrowski, Klemensiewicz, Moraczewski.

ZGROMADZENIE W POWIECIE WIELICKIM. Gospodarze z **Rzeszotar, Podstolic,** z Górnego i Dolnego **Ochojna,** na zgromadzeniu w dniu 25 marca omawiali wystąpienie socyalistów z Koła polskiego i stwierdzili jednomyślnie, że jedynie klub polskich posłów socyalistycznych broni lud pracujący, a szczególnie posłowi tow. Klemensiewiczowi wyrażono cześć i podziękowanie za jego pracę dla ludu.

Omawiano także ciężkie życie mieszkańców tych gmin wobec rekwizycyi przeprowadzanych bezwzględnie, braku żywności, odzieży, skór na obuwie i powzięto stosowne uchwały.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZAŁOŻENIE KOMITETU MIEJSCOWEGO W KĄTACH odbyło się 26 marca po referacie tow. Romana Szuwary. Skład komitetu miejsc. oraz grupy „Unii" daje rękojmię, że prace organizacyjne, a więc wzmożenie i ugruntowanie sił robotniczych będzie trwałe i wyjdzie na korzyść ludu.

PAŃSZCZYŹNIANE CZASY! W powiecie chrzanowskim, w dobrach hr. Ogińskiej w Bobrku przed wojną biedna ludność tutejsza zbierała suche gałązki na podpał, za które nie odrabiała, pańszczyzny. Obecnie dobra te przeszły pod zarząd księcia Sapiehy i razem z nim **nastała pańszczyzna!** Książe Sapieha zakazuje zbierania gałązek pod karą! Kto jednak musi zbierać gałązki, musi podpisać się, że **przepracuje dziesięć dni w roku pańszczyzny,** na co dostanie książkę pozwolenia zbierać gałązki, i to jeden dzień w tygodniu. Zarząd nowy nasadził naganiczy leśnych, którzy w nielitościwy sposób obchodzą się z ludźmi, gdyż nie wszyscy jeszcze mają pozwolenie. Jak ci naganiacze z ludźmi postępują, opowiem: Leśny Fr. Korycik z Chełm ku naszedł dziewczynę Józefę Piotrowską, która brała ściółkę do płachty, ponieważ ściółka była zakupiona, zdarł jej chustkę z głowy i zaniósł do zarządu i oskarżył, że dziewczyna brała gałązki ze ściółką. Ojciec dziewczynki poszedł prosić, gdyż dziewczyna nie zrobiła szkody, prośba nie odniosła skutku, biedny więc ojciec zmuszony był chustkę wykupić. Takie to mamy teraz rozkosze za nowego zarządu dóbr Bobreckich!

Czerwoni z Gorzowa.

Powiat Oświęcim.

CZYJA WINA? Nie ulega dla nikogo, kto zna tutejsze stosunki, najmniejszej wątpliwości, iż burmistrz tutejszy nie dba o miast, lecz tylko i wyłącznie o swoje interesa. Że takim jest głos ludu (który jak wiadomo jest głosem Boga), tego dowodem, iż 18 lutego nie pozwolono Mayzlowi przemawiać na rynku! Dlaczego np. p. burmistrz nie widzi, iż tut. rzeźnicy sprzedają żydkom przodki z bitego bydła, a reszta znika tajemniczo? A czemże mamy żyć, gdy nie ma mąki i chleba, a mięso się wywozi? Niechno p. burmistrz cukier cały odda ludności, zamiast go przerabia na cukierki! I gdzież się udać o pomoc? Do Salezyanów nie warto, bo tam przeważnie bogatą klasę się obdziela, a gdy biedota przychodzi , to nic nie ma, bo... „zamówione"! Wprawdzie ludność z całego powiatu składała się na ten konsum, mimo to towar tu droższy o 30—50 procent aniżeli u żyda, choć ten towar księży nic prawie nie kosztuje, bo pochodzi z konfiskat! Przy tej sposobności zapytujemy c. k. starostwo, co się też stało ze skonfiskowanym wagonem skór — bo nie ma znaku, gdzie się one podziały, a pocóż ludzie po próżnicy mają sobie języki stępić, albo darmo łykać ślinkę, że dostaną — tanio skóry?

ROZBIJACZE ORGANIZACYI W BRZESZCZACH. Siła i wzrost organizacyi w Brzeszczach nie dadzą spać ani ks. **Migdałkowi,** ani jego przy jacielowi od serca **Magierli.** Nagonka, jaką ks. urządza na nasze organizacye jest najlepszym dowodem jej siły, bo inaczej siedziałby cicho. Teraz go boli siła ludu, bo się tego ludu boi! — Was zaś Towarzysze wzywamy, abyście się nie dali rozdzielać i piętrzyć jedni przeciwko drugic. Siła ludu jest tylko w jedności i łączności. Im bardziej będziemy podzieleni — tem będziemy słabsi! Patrzcie, jak się nasi przeciwnicy trzymają. Niczem końscy złodzieje na jarmarku, taka u nich zgoda i łączność? Dlaczego? Bo chcą lud rozbić i rządzić nami do końca świata Ale Migdałki i Magierle nie dadzą rady — jeżeli my im sami do tego nie pomożemy. Pamiętajcie: **w jedności siła!**

Powiat Jasło.

ROBOTA WSZECHPOLSKA POD POKRYWKĄ OGÓLNOPOLSKĄ. 25 zm. odbyło się w sali Sokoła w Jaśle zgromadzenie celem zawiązania „Organizacyi Polskiej". Przewodniczył miejscowy lekarz kasy chorych H i c n e r, który zawsze polskiego robotnika, gdy do niego po poradę lekarską przyszedł (a nawet były wypadki, że robotnik był umierający), uznał za symulanta i kazał iść do pracy, a chory po drodze umarł! Pan ten najpierw zawezwał zebranych, którzy nie należą do tej organizacyi lub nie zechcą należeć, by się z sali wynieśli. Później referował o stronnictwach u nas w Galicyi na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z „Kuryerka". Następnie jakiś Chmurski, nadkomisarz w Jaśle, zbierał wkładki od kolejarzy nawet większe kwoty rzekomo na l e g i o n i s t ó w, i tych wszystkich zapisał od razu do tej organizacyi bez ich wiedzy, tak, że nawet do wydziału zapisał od razu naszego towarzysza maszynistę D a n i k i e w i c z a i na członków zapisał także naszych ludzi jak tow. W i n i a r s k i e g o bez ich woli. Taki Hicner, który podczas inwazyi, gdy lud polski soli nie miał i na choroby był narażony, nie miał nic do roboty, jak na koszt gminy kazać sobie chodniki do mieszkania robić, dziś chce uchodzić za zbawcę narodowego! Adwokat i komisarz w magistracie dr Wilusz, powszechnie nielubiany w Jaśle, z którym wielu ludzi po wojnie będzie miało porachunki, wybrany został zastępcą przewodniczącego. Ten pan pierwszy, jako prezes Sokoła, uciekł z Jasła przed inwazyą rosyjską i zostawił obywateli na łaskę losu, a dziś rządzi się jak szara gęś, **nie starając się o przywrócenie miastu autonomii,** sądząc, że dobrze tak rządzić bez kontroli! Sekretarzem jest jak zwykle p. Szymański, który ma wiele dobrych chęci, lecz z tego zwykle nic nie ma. Dalej katecheta gimnazyalny ks. Pasek wygłosił odczyt o wadach i zaletach naszego Narodu.

Żaden jednak z mowców nie wspomniał o prawie najszerszych warstw społeczeństwa jak robotników, ale tylko o tem, że kto ma kapitał, ten jest silny w polityce, czem zawsze się kieruje Koło polskie! Nikt też nie wspomniał o pośle Jaworskim, który przecież z Jasła wybrany ani razu się tu w tych ciężkich czasach nie pokazał, i nie żądał od niego, by złożył sprawozdanie lub mandat złożył!

To też przy końcu zebrania jeden z urzędników kolejowych wytknął im, że wybrali się sami adwokaci i księża, którzy, jak zwykle dawniej bywało, chcą niby ratować obecnie Naród. Ale gdy byli tu delegaci ze stronnictwa „Niezawisłości narodowej", to ci sami panowie nie zgodzili się na założenie takiej organizacyi, gdyż w tejże są nieznani (?) ludzie, jak np. Śliwiński i inni! Tak był dla nich nieznany

---

zdziwieniem, patrząc na tę martwotę ogromnego potworu, który zawsze w te dnie powszednie huczał, wrzał, buchał kłębami dymu. Wieczorem drugiego dnia rozeszła się pogłoska, że fabrykant w mieście zmówił ludzi nowych do pracy, że od jutra fabryka pójdzie przy pomocy łamistrejków.

Strach i wzburzenie ogarnęło tłum. Postanowiono siłą nie dopuścić do podjęcia pracy... był to jedyny ratunek dla nich samych, dla ich rodzin i całej przyszłości...

Od wczesnego rana olbrzymi tłum wypełnił drogę przed fabryką i parkiem właściciela... Ponury, zrezygnowany, zacięty... Były wśród niego kobiety i dzieci... Nie myślano o żadnym gwałcie, chciano jedynie nie dopuścić do pracy.

Ludzie rozsiedli się przy rowach przydrożnych, inni pod zamkniętą bramą fabryki, część koło żelaznych sztachet, za którymi roztaczał się park. Przyglądano się cichym, gładkim alejom, w głębi lśniły w słońcu okna pałacowe...

Fabrykant stał w jednym z nich na piętrze, posępny, groźny i patrzył również na tłum. Rozsądzała go zacięta, zła, wroga wola.

— Otóż fabryka pójdzie dziś w ruch — powtarzał sobie z mocą — bo ja tak chcę.

Jedna grupa młodych robotników poczęła śpiewać, tłum podchwycił pieśń i potężne dźwięki bojowego hymnu uciemiężonych jęły rozlewać się wskróś słonecznego powietrza, płynęły na aleje parku, uderzyły falami groźby o szyby pałacu...

On słuchał ze zmarszczonymi brwiami, ze wzgardliwym uśmiechem na ustach...

Lecz po za tym nasłuchiwał innego głosu... Naraz twarz rozjaśniła mu się wyrazem zwycięskiej dumy, odetchnął głęboko.

Po nich telefonował, na nich czekał.

— Idą...

Szli... Na drodze od miasta zatętnił miarowy, ciężki chód żołnierzy. W porannym słońcu zalśniła broń karabinów, kurzawa strasznych iskier poniosła się na oczy patrzącego tłumu...

Szło wojsko bronić tych, którzyby chcieli pracować, przed gwałtem ze strony strejkujących. Miało polecenie rozpędzić zebranych...

Napięcie w ludziach było tak wielkie, że należało obawiać się tragicznych zajść.

Żołnierze rozstawili się długim szeregiem, oficer wystąpił i wezwał do rozejścia się...

W zgromadzonych po pierwszej chwili głębokiego milczenia zerwała się burza... okrzyków, protestu, gróźb... Nad morzem głów widać było wzniesione pięści... we wichrze głosów słychać jeno było wzajemne wzywania do biernego oporu

Żołnierze z nastawionymi bagnetami poczęli posuwać się powoli... Tłum zakołysał się, pierwsze gromady chciały się cofać, lecz było to niemożliwe. Część wsparła się na żelazne kraty bramy, jakby chciała wyłamać je i uchodzić w park.

Naraz stało się nieszczęście... Rzucony kamień zranił w czoło idącego na przodzie oficera... Podniósł rękę do głowy i ujrzał na niej krew... Wówczas wzburzenie onieprzytomniło go... i rzucił krótkim, groźnym głosem rozkaz.

Rozległ się ponury, suchy trzask... wzdłuż szeregów, zapowiedź ostateczności.

Tłum zrozumiał to i rzucił się w straszliwym popłochu do ucieczki. Lecz w tejże chwili zagrzmiała salwa jedna, druga...

Nagle rozwarła się brama parku.. To Wiktor, syn fabrykanta otwarł ją, chcąc dać możność ucieczki dla ludzi...

Sam stał w niej w chwili, gdy trzeci raz rozległ się huk ognia karabinowego... Nowe jęki rozdarły powietrze. Młody człowiek zachwiał się i padł u bramy...

Po przez niego tłum rzucił się w park, rozbiegając się po alejach.

W chwilę potem stary fabrykant klęczał przed leżącym... Miał twarz zimną, jakby umarłą... doktór badał ślady życia w jego synu. Opodal sta ło kilku robotników, spłoszonych, patrzących z litością.

— Co z nim? — wyrzucił stary głuchym głosem.

Doktór nie odpowiedział nic, lecz ojciec wyczytał z twarzy jego prawdę... Nachylił się nad umarłym synem i podniósł leżącą przy jego głowie chustę czerwoną, całą pełną krwi... Ujął ją i trzymając przed sobą, począł iść ku robotnikom...

Cofali się zalękli przed tą okropną twarzą starca, podobną do maski.

— Czego boicie się mnie? — odezwał się chrapliwie ze strasznym uśmiechem — przecież odtąd będziemy już zawsze... pod jednym sztandarem. Zawsze, zawsze...

I padł na ziemię. Siwa jego głowa uderzyła o but robotnika, jakby w spóźnionej godzinie chciał błagać o przebaczenie...

—o—

wódz Piłsudski, który szedł w bój o wolność Polski, to nasz pan Hicner na jednem zebraniu krzyczał: dam pieniądze, ale niech wiem, komu?!! Gdy inni lekarze poszli z legionami ratować życie rannym, to p. Hicner chcący uchodzić za wielkiego i mądrego polityka kazał sobie **chodniki do mieszkania robić**, to uważał za najpilniejsze dla zbawienia Polski!

Dziś gdy widzą tacy „patryoci“, że lud po wojnie od nich się odwróci i pójdzie inną swoją drogą bez nich i wbrew nim, zakładają miejscowe organizacye. A kto nie chce iść z nimi, niech zaraz się wynosi, bo tak rozkazuje wszechwładca miasta Jasła p. Hicner!!

Tymczasem robotnicy domagają się przywrócenia Rady miejskiej i **dopuszczenia przedstawicieli robotniczych do rządów miastem.**

Z KRAJU.

STRASZNĄ PLAGĄ są niestety, liczni wójtowie. Do liczby ich należy wójt Piotr **Suwaj** w Jachówce pow. Myślenice, który od biednych kobiet pobierających zasiłki ściąga po **1 koronie** od osoby i w ten nieludzki sposób robi majątek. podczas gdy ojcowie tych łupionych przez niego rodzin stoją codziennie w obliczu śmierci, broniąc swą krwią państwa. Przecież kiedyś wojna się skończy, a wtedy wracający do domu żołnierze pociągną Suwaja do odpowiedzialności i złożenia rachunku, który może się smutno zakończyć. W sąsiedniej gminie mieszka poseł **Rusin**, ale on teraz na pańskim pasku chodzi i o chłopach zapomniał.

ŁADNA NAUKA KATECHIZMU! Ks. Michał **Krupa w Ryczowie** oświadcza dzieciom w szkole: Kto nie umie katechizmu, to niech się kładzie na ziemię. A następnie każe jednemu chłopcu **bić** te dzieci! Tymczasem pies jego skacze na tego chłopa i targa go za ubranie.

Pies ten porywa dzieciom chleb, znajdujący się pod ławką i pożera go. A gdy część zostawi, to ksiądz każe brać ją dzieciom, na które pies skacze.

Gdy Ludwika F. przyszła do księdza i dawała mu pieniądze na wypominki, to pies chwycił ją za rękę i skaleczył.

Dokąd biedne nasze dzieci będą narażone na pastwę tego widać zwyrodniałego „pasterza“?!

ŁANCZYN. Pomimo starań nie otrzymujemy żadnych zniżek (bonów). Starostwo w Nadwórnie motywuje swoje rozporządzenie tem, że Łanczyn jes **wsią**, i że tego rodzaju „bena“ nie należą się mieszkańcom, pomimo, że wieś posiada kilka dziesiątek rodzin **ewakuowanych robotników bezrolnych i bezdomnych,** tudzież urzędy, i że wieś była narażona na inwazyę nieprzyjacielską.

Poniszczono i porabowano doszczętnie wszelki dobytek i sprzęty, a domy nasze stoją do dziś dnia **bez okien i drzwi.** Zostaliśmy po powrocie pustkowia — np. dom rządowy zamieniono na parnię, kąpiel i pralnię moskiewską, a zamiast kuchni, pozostało rozburzone ognisko po wielkim kotle parowym i niechlujstwo. Moskale cofając się zrabowali wszystko doszczętnie, okna połamali, a drzwi zabrali do okopów. Takich domów jest około **40.**

ZMIANY W KOMISYI GOSPODARCZEJ. Dnia 13 marca b. r. odbyło się w Ropczycach posiedzenie powiatowej Komisyi gospodarczej. Zrozumiano wreszcie w miarodajnem w tym kierunku miejscu potrzebę powołania do składu tej Komisyi przedstawiciela licznej w tym powiecie rzeszy kolejarskiej i powołano na tejże w tym względzie członka tow. Ignacego Mikułę, maszynistę kolejowego i kierownika konsumu kolejowego w Dębicy. Najciekawszą atoli wyszłą na jaw na owem posiedzeniu rzeczą jest fakt, że wspomniana powiatowa Komisya gospodarcza do dnia 13 marca b. r. nie otrzymała ze strony lokalnej Komisyi gospodarczej w Dębicy żadnego sprawozdania z dotychczasowej czynności tej ostatniej, mimo że wszystkie inne w powiecie lokalne Komisye gospodarcze już dawno przedłożyły swe sprawozdania i odnośne wykazy. Zresztą dość dziwnie wyglądało funkcyonowanie wspomnianej lokalnej Komisyi gospodarczej, skoro tejże przewodniczący, oraz większość jej członków nie mieli żadnego wpływu do dnia 24 marca b. r. na rozdział bonów między biedną ludność i wogóle nie wiedzieli, co się dzieje z bonami. Albowiem od dnia 24 marca b. r., t. j. od dnia nowego ukonstytuowania się wspomn. lokalnej Komisyi gospodarczej w Dębicy, ma nastąpić ład, i spodziewamy się, że ta piekąca kwestya zostanie posunięta na właściwe tory. Bo dla należytego zilustrowania dotychczasowego niedołęstwa i filisterskiego traktowania rzeczy ze strony wzmiankowanej Komisyi, niech wystarczy w tym względzie przeciwstawienie działalności lokalnej Komisyi gospodarczej w parafii dobikowskiej w Pilźnieńskiem, której przewodniczącym jest chłop, Józef Mateja, wójt w Mokrzcu. (Mokrzec, wieś). Otóż w danej parafii otrzymują rodziny biednych — prócz innych towarów spożywczych po zniżonej cenie — po pół kilograma słoniny lub tłuszczu na głowę na miesiąc za darmo!...

MNIEJ PISANINY, A WIĘCEJ KARTOFLI, P. STAROSTO! Jeszcze 3 listopada 1917 r. wezwał starosta **hr. Skarbek z Ropczyc** naczelnika stacyi do nadesłania wykazów, ile potrzeba mu ziemniaków dla personalu. Listy zostały galopem wysłane do starostwa, ale do dziś dnia ani śladu z ziemniaków! Na urgens, wysłany w lutym do starostwa, też nie ma odpowiedzi, choć, jak dokładnie wiemy, ziemniaki są w powiecie! Personal kolejowy nie ma zupełnie ziemniaków ani na jedzenie, ani na sadzenie. Cóż będzie więc w roku przyszłym? Zapytujemy p. starostę, jak długo jeszcze myśli nas głodzić? Zapytujemy dyrekcyę kolei w Krakowie, czy ją ta sprawa już tak zupełnie nic nie obchodzi? Ano — przyjdzie koza do woza!...

Z BAGIENKA APROWIZACYJNEGO W WILKOWICACH, POW. BIAŁA. Zawiązany dnia 8 grudnia 1917 r. miejscowy komitet robotniczy przeprowadził energiczną akcyę, celem wyratowania ludności robotniczej z rąk tutejszych gminnych „aprowizatorów“. Gdybyśmy po styczniowym strejku nie byli sami do rozdziału dostali mąki dla siebie i rodzin — bylibyśmy marnie zginęli. To pierwsze nasze zwycięstwo podziałało jak piorun na naszych „łupiskórków“. Najgorzej srożył się naturalnie pisarz gminny Władysław Dobija, który tu ze swą panną Mańcią trzęsie całą gminą. Wodzi on za nos — niby cygan niedźwiedzia — całą Radę, to też tak wszyscy skaczą, jak im Dobija zagra! Najlepszym dowodem, że się ci ludzie boją kontroli, boją światła dziennego jest niedopuszczenie żadnego towarzystwa do komisyi aprowizacyjnej. Komisarz dr Kępiński przyrzekał — lecz nic nie zrobił — dla czego? Wie o tem p. Kępiński i Dobija, ale skutki tej „wiadomości“ odbijają się boleśnie na skórze robotnika! Jak rządzi owa „komisya“, świadczy fakt, iż robotnicy przychwycili na drodze i zbadali zawartość worów z mąką, jaką **wywożono nocą** do Jakóba **Dobiji,** ojca sekretarza. Przerażony odkryciem, chciał Dobija-syn wytoczyć robotnikom kryminalną sprawę, ale żandarmerya po zbadaniu stanu rzeczy dała śledztwu spokój.

Nic też dziwnego, że p. sekretarz zawijał „babówki“ z białej mączki, a robotnikom brzuchy do grzbietu przysychały! Stary Dobija jest człekiem pobożnym, więc za przywiezienie księdza do umierającego (1 klm. drogi!) bierze zaledwie... 6 koron. Nie uczciwy to człowieek? Mógłby przecież zażądać 20 koron! W ten sposób oszczędza robotnik na czysto... **14 koron!**

Trzecią ozdobą gminy jest niejaki **Kanik,** hotelarz, generalny dostawca węgla, biorący po 8 koron za 10 klg. oprócz... owsa w prezencie! I tylko taki węgla dostaje, kto przynosi Kanikowi dla koników owies!

Jest to — co tu podajemy — setna, tysięczna część sprawek tej zacnej kompanii! Zapowiadamy im walkę, bo dłużej marnieć nie myślimy! Zaś p. starostę wzywamy, aby raz w naszej gminie porządek przeprowadził. Cierpliwość i tak wyzyskiwanego ludu już się kończy, i nie będzie my ani chwilę dłużej znosić nesprawiedliwości i ucisku!

A na tutejszego posła Dobiję wcale liczyć nie można. Wszak znaną jest rzeczą, iż jeden Dobija drugiego Dobiji nie dobije!...

KRONIKA.

CENZURALNE KWIATKI. W najgłupszy sposób przedstawiają się obecnie wybryki cenzury, gdy ona konfiskuje nie już zdania całe, albo ustępy, ale pojedyncze słowa! Niedawno w jednym artykule przed słowem „rewolucya“ i „wojskowy absolutyzm“ były dwie białe plamki. Pytałem, co skonfiskowano? Przed słowem „rewolucya“ — brutalny, przed „wojskowy absolutyzm“ sławny! Nie mogę zrozumieć, co może mieć cenzura przeciwko „brutalnej rewolucyi“ oraz „sławnemu wojskowemu absolutyzmowi“?

USTAWY O PODWYŻSZENIE PENSYJ INWALIDOM I O ZMIANIE USTAWY ZASIŁKOWEJ zostały sankcyonowane przez cesarza i ogłoszone w dzienniku ustaw państwa.

W następnym numerze zamieścimy objaśnienie tych ustaw.

KONIE WOJSKOWE DO ROBÓT WIOSENNYCH w polu udzielane rolnikom. Podania o nie należy wnosić do komendy ekspozytur rolniczych w Krakowie, ul. Czysta.

CZEGO JUŻ NIEMCY Z POLSKI NIE WYWOŻĄ? „Rolnik“ pisze: „Nowy rodzaj sportu. Donoszą nam z okolic pogranicznych, iż z powodu ułatwionej komunikacyi przez budowę szos i kolejek podjazdowych **wywożony jest obecnie nawóz stajenny w ilości jednej fury z morga,** przestrzeni zajętej pod uprawę. Również z okolic południowo-wschodnich **transprtowany jest czarnoziem,** znajdujący się tam w „nadmiarze“.

Dobrze, że choć wody i powietrza nie braknie...

KTO NAS OGLĄDA? Obszarnik **Jastrzębski** i administrator **Chrząszcz** z Dębna p ow. Brzesko trudnią się masowym wywozem jaj i słoniny do Wiednia i Niemiec. Zwracamy uwagę p. hr. Lamezana na tych ptaszków, którzy dla zbogacenia się, w łotrowski sposób sprowadzają głód i nędzę na nasz kraj! O, cześć wam, panowie, magnaci!

ODBUDOWA ZDEMOLOWANYCH WSI DAWNEJ TWIERDZY KRAKOWSKIEJ ciągnie się już czwarty rok — niczem smoła za butem. Ludzie mieszkają w kuczach, szatrach lub norach ziemnych. Dzieci i starsi chorują na reumatyzm, a co maleństwa wymarło od innych chorób! Tymczasem jedynym znakiem odbudowy są co raz to nowe komisye. Jedne się rozwiązuje, inne powołuje do życia. Co raz nowe pomysły, co raz nowe sprawy mają te komisye załatwiać i rozwiązywać! Koroną tych komisyi jest komisya dla komasacyi gruntów, złożona z samych „enthebowanych“ do tego z wojska żydów, Niemców i Czechów, jak gdyby tych rzeczy (obecnie zresztą nie potrzebnych i niemożliwych do przeprowadzenia!) nie mogli zrobić geometry i inżynierowie Polacy! Końca tej gospodarki nie widać.

To też korzystając z pobytu w Krakowie p. ministra dla Galicyi dra Twardowskiego zainicyował poseł **Klemensiewicz** konferencyę, która odbyła się dnia 26 z. m. w starostwie krakowskim.

Tow. posłowi Klemensiewiczowi chodziło o to, aby raz wreszcie stwierdzić dokładnie, jakim jest stan sprawy odbudowy i jakie są nadzieje, że rzecz ta wreszcie będzie doprowadzoną do dobrego końca. W konferencyi wzięli udział: p. minister **Twardowski,** posłowie **Klemensiewicz i Tetmajer,** marszałek **Skrzyński,** prezydent centrali odbudowy Galicyi Herbst, radca Ingarden, radcowie **Kowalikowski, Neuman, Turski,** starosta **Jagusiński,** kapitan inż. wojskowej **Starzewski.** Obrady trwały 2 godziny. Ich wynikiem jest oświadczenie p. kap. Starzewskiego, iż wojskowość obecnie nia stawia żadnych przeszkód odbudowie, po za kilkoma drobnymi punktami, które muszą być jako składy amunicyi użyte. Poszczególni zaś referenci przedstawili dokładnie stan całej sprawy, z czego wynika, iż trudność leży wyłącznie tylko w Wiedniu, że więc pomyślne załatwienie sprawy odbudowy zależy od energii, z jaką minister Twardowski zdoła przeprowadzić tę sprawę w Wiedniu. O rozpaczliwym stanie mieszkańców przekonał się p. Twardowski, albowiem był osobiście w Balicach i Węgrzcach, przekonał się więc, że najbujniejsze opowieści o stanie tych nor mieszkalnych daleko pozostaje po za rzeczywistością. P. Twardowski przyrzekł solennie natychmiast po powrocie do Wiednia rzeczy te przyspieszyć — czekajmy więc jeszcze czas krótki — na wynik tych przyrzeczeń.

Niech tylko p. minister nie zapomina, żeśmy takich wizyt i przyrzeczeń mieli już coś z pół kopy, a ludziska jak mieszkali w norach, tak tam dotąd siedzą!...

O WYCOFANIE Z FRONTU ŻOŁNIERZY, STOJĄCYCH W LINII BOJOWEJ NIEPRZERWANIE OD WYBUCHU WOJNY. Poseł tow. Klemensiewicz skierował dnia 9 listopada 1917 roku pytanie do ministra obrony kraj. o wycofanie powyższych żołnierzy z frontu. Otóż w odpowiedzi przesłanej z dnia 21 marca b. r. oświad cza minister obrony kraj., że z powodu znacznej liczby tych żołnierzy zarządził, że **połowa** ich ma być wycofana z frontu i użyta do ćwiczenia żołnierzy jako instruktorzy, poczem po **3 miesiącach** ma iść znowu na front. Następnie wycofana zostanie **druga połowa** z frontu także na **3** miesiące.

POCZTA LOTNICZA WIEDEŃ—LWÓW z d. 31 z. m. rozpoczęła regularne przewożenie pocz-

GŁOS KOBIET

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ

Nr 3. Kraków, dnia 7 kwietnia 1918 r. Rok X.

Kobiety ustawowo powołane do świadczeń wojennych.

Zgnębiona wojną ludność, łudziła się nadzieją, że koniec wojny się zbliża, skoro z Rosą pokój zawarto.

Wniesiony z końcem marca przez rząd projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby cywilnej w czasie wojny, wskazuje, że o pokoju sfery wojskowe jeszcze nie myślą.

Już niętylko wszyscy mężczyźni od 17 do 60 roku życia obowiązani mają być do służby cywilnej w czasie wojny, **ale także wszystkie kobiety od 19 do 40 roku może rząd zmusić, w myśl nowej ustawy,** do pracy w przedsiębiorstwach, służących celom wojennym.

Klasa pracująca jest tym projektem ustawy bardzo zaniepokojona.

Podczas strejku powszechnego w Austryi, w styczniu 1918 r. żądali strejkujący zniesienia militaryzacyi przedsiębiorstw służących celom wojennym. Rząd przyrzekł spełnić to słuszne żądanie.

Nowy projekt nie wiele zmienia stosunki w przedsiębiorstwach w stosunku mężczyzn, natomiast **rozszerza przymus pracy na kobiety,** w bardzo niekorzystnych warunkach.

Zwłaszcza władza, jaką projekt ustawy daje komisyi roboczej przedsiębiorstw tzn. oficerowi, kryje wiele niebezpieczeństw.

Takiemu prawu wolnoby było karać za nieposłuszeństwo w pracy aresztem do 6 miesięcy.

W projekcie nie powiedziano, czy kobiety mają żądać zwolnienia od świadczeń, jeżeli są obarczone dziećmi, czy mąż jest w polu itd.

W sferach robotniczych panuje przekonanie, że mimo wszystko, ten projekt ustawy, ustawą się nie stanie.

Dzień Kobiet w Austryi

Co roku partye socyalistyczne poświęcają jeden dzień dla demonstracyi za prawem wyborczem dla kobiet.

Tysiące kobiet bierze udział w masowych zgromadzeniach, gdzie żądają praw politycznych na równi z mężczyznami.

Przed wojną polskie socyalistki w Austryi obchodziły razem z kobietami innych narodowości ten dzień walki o prawa, pod wspólnym, czerwonym sztandarem.

Tego roku nie przyłączyły się Polki do wspólnego obchodu.

Polska przeżywa obecnie głębokie wstrząśnienia, z których inne narody, zamieszkujące Austryę nie bardzo zdają sobie sprawę.

Po katastrofie chełmskiej, która wstrząsnęła całą Polską, po ciężkich przejściach z Legionami, cały naród przycichł, żeby nabrać nowych sił do walk, które nas czekają.

Życie nasze państwowe nie uregulowane, nie mamy w tej chwili pewności, w jakich warunkach przyjdzie nam tworzyć naszą państwowość.

Z tych właśnie powodów polskie socyalistki nie urządziły w Galicyi i na Śląsku Dnia Kobiet, razem z innemi organizacyami.

„Dzień Kobiet" wypadł w Austryi bardzo dobrze.

W Wiedniu zmusiły towarzyszki magistrat do ustąpienia wspaniałej hali magistrackiej, kiedy odmówiono sali posiedzeń. Udział kobiet był tak liczny, jak nigdy przed wojną.

Ze wszystkich miast, gdzie stow. niemieckie urządziły demonstracye, przychodzą wiadomości o masowym udziale kobiet i mężczyzn. Wszędzie żądano politycznego równouprawnienia i zakończenia wojny, którą kobiety płacą głodem swoim i dzieci.

Ci, co wojnę rozpoczęli, nie przypuszczali, że z biegiem czasu, **jeszcze przed zakończeniem** zgłoszą się najbardziej pokrzywdzone kobiety z żądaniem przyznania im praw za trudy i znoje, poniesione podczas wojny.

Na arenę życia publicznego wkraczają kobiety, jako element, najciężej przez wojnę doświadczony. W demonstracyach ulicznych, w zgromadzeniach widzimy wszędzie w przeważającej liczbie kobiety, które nędza i głód z domu wypędzają na ulicę.

Kobiety nie są pokojowo usposobione, rozumieją, kto w tych śmiertelnych zmaganiach się milionowych armii ma interes. Zadają sobie pytanie, dla kogo ich mężowie i synowie śmierć ponieśli, kalekami wrócili. Dlaczego wojna się nie kończy, owszem, państwa robią przygotowania do dalszych walk, na długą jeszcze metę.

To też tym wszystkim zapatrywaniom dano wyraz na zgromadzeniach, zwołanych w „Dniu Kobiet" w Austryi.

O organizacyi kobiet w ramach P. P. S. D.

W roku 1906 zaczął na Śląsku wychodzić „Głos Kobiet", jako dodatek do „Rob. Śląskiego". W tym czasie rozpoczęła się praca organizacyjna, wśród żon górników zagłębia Śląska i pogranicza morawskiego. Organizacya zaczęła rozwijać się bardzo pomyślnie. Nasuwało się pytanie, jak organizować kobiety, czy razem z mężczyznami, czy też w osobne komitety. Początkowo zgodzono się na osobną organizacyę kobiet, z osobnym zarządem. Ta forma obowiązywała do kongresu w roku 1911, kiedy na wniosek tow. Kłuszyńskiej uchwalono, że organizacya mężczyzn i kobiet jest wspólną. W każdym komitecie miejscowym i obwodowym zasiadają towarzysze i towarzyszki, wybrani na zebraniach w tym celu zwołanych.

Wspólna organizacya okazała się w naszych warunkach dobrą. Organizacya objęła kobiety Śląska i Galicyi, a nawet z Czerniowiec, zgłosiły się kobiety pod nasze sztandary.

„Głos Kobiet" wychodził samodzielnie. Wojna oczywiście zrobiła ogromne wyłomy w naszych szeregach. Aż pod Kraków potoczył się walec rosyjski, siejąc zniszczenie i śmierć. Najlepsze nasze pracownice poszły na uchodźtwo, w nędzy pędząc żywot.

Dopiero w maju 1917 r. zaczęła się na nowo praca i po upływie kilku miesięcy widzimy, że organizowanie kobiet zaczyna być bardzo poważną pracą wymagającą bardzo bacznej uwagi.

Z całego kraju i ze Śląska przychodzą zgłoszenia o referentki. Kobiety zapisują się do organizacyi z własnej inicyatywy, przez nikogo nie zaagitowane. Rozumieją instynktownie, że miejsce ich jest w szeregach robotniczych.

Ten ruch ująć w ramy P. P. S. D. to zadanie niesłychanie ważne, jakie czeka naszą partyę. Nie tylko kobiety, ale i mężczyźni muszą z nami współdziałać. Wszędzie, gdzie są czynne komitety miejscowe, muszą zaraz zająć się tą pracą.

Należy powołać do komitetu kobiety, zwoływać zebrania, na których miejscowe siły, towarzysze i towarzyszki, mogą prowadzić pracę uświadamiającą. Na początek to wystarczy. Dopiero na większe zgromadzenia mogą przyjechać referenci zamiejscowi.

Nie ma miasta, miasteczka, wsi, gdzieby kobiety nie pracowały masowo, jako robotnice. Po raz pierwszy widzimy kobiety w pracy we wszystkich zawodach, po raz pierwszy dziesiątki tysięcy kobiet stanęło oko w oko z bezwzględnym wyzyskiem kapitału, który wobec kobiet niezorganizowanych święci orgie. Kobietom tym należy się pomoc ze strony partyi robotniczej. Ta praca nie cierpi zwłoki. To też w ostatnich dniach odbyło się kilka konferencyi, między innemi we Lwowie, z robotnicami kolejowemi. W dyrekcyi lwowskiej pracuje 6000 kobiet, w bardzo ciężkich warunkach. W niektórych działach n. p. przy maszynach, trwa szychta przez 24 godzin bez przerwy.

Takiemu deptaniu wszelkiego ustawodawstwa ochronnego, należy kres położyć. W żadnem przedsiębiorstwie, nie wolno kobietom pracować dłużej jak godzin 11, z przepisanemi przerwami na obiad i śniadanie.

Wiadomo, jakie nędzne płace dają dyrekcye kolejowe. Urzędniczki tak samo, jak robotnice dzienne dostają 135—150 K miesięcznie, płaca, która urąga wszelkiej przyzwoitości. (Za jedną parę bucików więcej zapłacić musi robotnica).

Zadaniem najbliższych tygodni będzie zorganizowanie robotnic kolejowych w Galicyi, żeby wywalczyć dla nich lepsze warunki. Robotnice te stworzą własną organizacyę zawodową, a politycznie należeć będą do wspólnej organizacyi P. P. S. D.

Przed nami ogrom pracy bardzo wdzięcznej; dla partyi należy zdobyć te dziesiątki tysięcy kobiet, których los zarabiających na życie pracą rąk, ciężki jest, i pomocy potrzebuje.

Rozszerzenie prawa wyborczego dla kobiet.

Równouprawnienie polityczne kobiet zatacza coraz szersze kręgi. Niestrudzona walka kobiet o prawo wyborcze odnosi ciągłe zwycięstwa. Wojna, która przybrała tak olbrzymie rozmiary, że zaprzęgła do pracy w przemyśle wojennym, a nawet w oddziałach robotniczych armii setki tysięcy kobiet, wykazała ogromne znaczenie kobiet w tym niezwykłym momencie walki o panowanie w Europie, a temsamem wykazała konieczność nadania im praw obywatelskich.

Dziś, gdy proletaryat rosyjski sięgnął i uchwycił władzę olbrzymiego państwa i rzucił hasło wyzwolenia klasy pracującej, **nie może być mowy o obowiązkach bez praw.**

To też widzimy, jak państwa uznające znaczenie pracy kobiet dla społeczeństwa i państwa nadają im prawa wyborcze.

Właśnie

w Anglii nadano prawa wyborcze 6 milionom kobiet!

Wogóle rozszerzono prawo wyborcze w Anglii na 8 milionów wyborców, z tego 6 mil. kobiet. Jest to największe rozszerzenie prawa wyborczego w dziejach. Jest to właśnie naprawdę **powszechne,** gdyż obejmuje **wszystkich obywateli państwa,** a nie jak dotąd, tylko mężczyzn.

Jest rzeczą znamienną, że z wielkich państw europejskich **pierwsza Anglia nadała prawo wyborcze kobietom.**

W Anglii bowiem kobiety rozwinęły jeszcze przed wojną niezwykle energiczną walkę o prawa wyborcze, i nie dały się ustraszyć ani karą więzienia, ani kpinami wrogów prawa głosowania kobiet. Był to tak głośny swego czasu ruch **sufrażystek.** Wypływa z tego namacalna nauka, że **bez walki nie dostaje się żadnych praw!**

Anglia w czasie wojny musiała dokonać rzeczy niezwykłych. Dopiero w czasie wojny musiała stworzyć olbrzymią armię, którą Niemcy budowały od lat **100!** Musiała w czasie wojny stworzyć przemysł **wojenny,** a przedewszystkiem stworzyć **ciężką artyleryę,** aby stawić opór **30 i 40**-centymetrowym działom państw centralnych. Musiała wreszcie stworzyć podwaliny rolnictwa i w tym celu tysiącami pługów motorowych zorała dziesiątki tysięcy morgów nieużytków itd. chcąc w ten sposób zabezpieczyć wyżywienie

swej ludności, o ile możności bez dowozu żywności z krajów zamorskich, który podcinali Niemcy swemi łodziami podwodnemi. W tej walce na śmierć i życie z Niemcami odegrały ogromną rolę kobiety **angielskie**. Ani rolnictwo, ani też przemysł wojenny Anglii nie byłby dokonał tak olbrzymiego zadania, gdyby nie **kobiety**.

Zrozumieli to politycy angielscy i rząd angielski, który tę energię całego narodu bez różnicy płci chciał spotęgować, a zarazem po obywatelsku wynagrodzić, i w tym celu w zamian za ciężkie i sumienne spełniane obowiązki nadał prawa wyborcze pozbawionym tychże praw, a w szczególności **kobietom**.

I w tem leży potęga narodu angielskiego, że nie zatrzyma się nigdy w połowie drogi, lecz wbrew przesądom idzie naprzód i nie boi się uznać kobietę — współpracowniczkę za równego mężczyźnie obywatela. Widzimy z tego jasno olbrzymią siłę demokracyi angielskiej, która ludzi nie traktuje jak bydła, pędzonego batami na rzeź, a robotników jako bydła roboczego, zdanego na łaskę i niełaskę naganiaczy, lecz uznaje pełnię praw całego narodu bez różnicy klas i płci narodowi swemu daje możność rozstrzygania o swym losie zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Naród, który potrafił w ten sposób rozwinąć siły ludowe, stanowi niebezpieczeństwo dla śmiertelnego wroga.

Dobrze to rozumieją Niemcy i starają się go zniszczyć militarnie. Lecz narodu takiego w ten sposób zniszczyć nie można.

Te zdrowe zasady demokracyi angielskiej zdobywają sobie uznanie także w dawnych koloniach angielskich.

Właśnie

rząd kanadyjski wniósł ustawę, nadającą prawa wyborcze wszystkim kobietom!

Kanada, leżąca na północ od Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej posiada ludność angielską, która tu wyemigrowała przed wiekami z Anglii.

Prawo wyborcze w Kanadzie mają otrzymać wszystkie kobiety, z wyjątkiem kobiet, które wyszły za mąż za obywateli państw centralnych, z którymi Kanada jest na stopie wojennej.

Widzimy więc, że hasła demokracyi angielskiej nie są pustym frazesem, lecz stają się czynem nawet w tak do niedawna radykalnej dziedzinie, jak równouprawnienie polityczne kobiet. Hasła te muszą znaleść drogę także do innych państw, gdyż dziś po doświadczeniach wojennych i zwycięstwie rewolucyi rosyjskiej nie można dłużej wykluczać od praw wyborczych (do gminy) robotników oraz (do parlamentu i gminy) kobiet.

Ze zgromadzeń.

Poufne zebranie organizacyi kobiet odbyło się w niedzielę dnia 24 z. m. w sali Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego. Tow. poseł dr Bobrowski przedstawił w obszernym referacie historyę ruchu kobiecego, scharakteryzował wszystkie fazy, jakie ruch ten zwłaszcza podczas wojny — przybierał, a kładąc nacisk na fakt, że kobiety pracują nie mniej ciężko, niż mężczyźni i niemniejsze ofiary ponoszą — stwierdził konieczność przyznania im równych praw. Pierwszy krok na tej drodze ma stanowić reforma wyborcza do gminy, dająca kobietom równe prawo wyborcze.

Następnie zabrała głos p. Witkowska, wskazując na przykład Norwegii, gdzie po uzyskaniu niezależności politycznej przyznano równe prawa kobietom, w uznaniu ich obywatelskiego stanowiska podczas walki o niepodległość narodową. Mówczyni żywi nadzieję, że i u nas pierwszy sejm polski będzie musiał przyznać wszystkie prawa kobietom, które na równi z mężczyznami staną do walki o niepodległość ojczyzny.

Licznie zebrane kobiety z zajęciem przysłuchiwały się wywodom mowców.

W dniu 10 marca z inicyatywy Komitetu miejscowego P. P. S. D. odbyło się w Brzeszczach przy współudziale przeszło 100 uczestniczek zebranie, poświęcone sprawie zorganizowania licznych tu rzesz kobiet pracujących. Przybyła delegatka organizacyi kobiet z Krakowa wskazała w referacie skreślonym na tle ogólnej sytuacyi politycznej i społecznej, wywołanej wojną, konieczność udziału kobiet we wszelkich pracach zbiorowych, w życiu publicznem i stowarzyszeniowem, w pracach, do których obecnie, w chwili przyspieszonej pracy społecznej, kobiety na równi z mężczyznami są powołane. Zwłaszcza na polu społeczno-gospodarczych zadań, na którem kobiety wykazały obok większego doświadczenia, także znaczne uzdolnienia, udział ich staje się nieodzownym.

Lecz również w życiu politycznem w chwili wielkiego, potężnego poruszenia polskiej klasy pracującej, kobiety uświadomione przyczynić się mają i powinny do pracy wyzwoleńczej, pracy dla ideału Polski ludowej.

Szkołą przygotowawczą do tych obowiązków stać się może tylko organizacya, praca zrzeszania się. Po krótkiej dyskusyi, która na przykładzie stosunków lokalnych wyświetliła skuteczność solidarnej akcyi zbiorowej, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło przystąpić do założenia organizacyi kobiet, która w ścisłem porozumieniu z komitetem miejscowym P. P. S. D. podejmie swą działalność. Wybrany z pośród obecnych kobiet zarząd zabrał się z całym zapałem do pracy w społecznej służbie.

Przyspieszony tryb życia społecznego w naszym kraju budzi wśród kobiet nowe, ożywione wielce dążenie do pracy zbiorowej. Wielkim miastom dotrzymuje kroku prowincya. Powstała niedawno w Rzeszowie organizacya kobiet przystąpiła obecnie do ściślejszego zrzeszenia się i podjęcia prac organizacyjnych. W tym celu po porozumieniu się z komitetem miejscowym P. P. S. D. zwołała na dzień 23 marca zebranie, na którem referat o sprawach organizacyi wygłosiła delegatka organizacyi kobiet z Krakowa. Skreśliwszy pokrótce sytuacyę ogólną w czwartym roku wojny, wskazała prelegentka na ruch ludowy jako rezultat wojny, jako odruch naturalny klasy najliczniejszej i najbardziej czynnej, która budzi się do życia w poczuciu całej swej mocy. Żywiołowe odruchy, znamionujące ruch ten w pierwszej chwili, ustępują miejsca głosowi żądań, wyrastających z potrzeb ludu. Ruch ten zakreśla sobie cele społeczne i polityczne. Pierwsze streszczają się w wołaniu o chleb, o polepszenie warunków aprowizacyi, o nadzór nad rozdziałem, wstrzymanie wywozu środków żywności z kraju naszego, otwarcie granic itd. Obok celów społecznych wysuwają się atoli dążenia polityczne. Wojna obudziła tęsknotę za wolnością, za równością, za demokratycznemi formami bytu. Na pierwszy plan w tym krwawym dorobku wojny występuje dążenie do niepodległości narodów. Lud polski domaga się także ostatecznego załatwienia spraw zasadniczych bytu narodowego, żąda demokratycznego państwa, któreby dostosowało się do potrzeb i interesów ludu.

W chwili takiej udział kobiet w życiu publicznem staje się nieodzownym. Zwłaszcza na polu zadań społeczno-gospodarczych, na którem kobiety wykazały obok doświadczenia także wiele zdolności, powołane są kobiety do oddania sprawie publicznej wielkiej usługi. Nie mniejsze oddać mogą w innych dziedzinach, a przedewszystkiem w sprawie obecnie tak pieknącej opieki nad młodem pokoleniem, owym najdroższym spadkobiercą przyszłości, dla której pracujemy. W szystkie te sprawy wymagają jednak bezpośredniego uczestnictwa kobiety w życiu publicznem, które zresztą coraz bardziej, z natury rzeczy, w swe tryby wciągać ją będzie. Lecz do zadań tych kobiety nie zawsze są przygotowane. Najlepszą szkołą obywatelskiego współżycia jest organizacya, która obok korzyści bezpośrednich, płynących ze zbiorowych poczynań i solidarności, dać może owe duchowe przysposobienie do wystąpień na arenie życia publicznego. Ilustrując przykładami z życia organizacyjnego w Krakowie, zachęcała prelegentka licznie zebrane kobiety, by wobec ogromu zadań, nas czekających zasilały szeregi organizacyi, skupiały się w niej, a przez nią w pracy wyzwoleńczej naszego ludu. Ważnym środkiem pomocniczym jest prasa — tu wskazała referentka na konieczność popierania organu kobiet „Głosu Kobiet", który powinien znaleźć się w rękach wszystkich kobiet uświadomionych.

W dyskusyi zabrał głos przewodniczący komitetu miejscowego P. P. S. D. tow. K., który także zagaił zebranie na wstępie. Wskazawszy na to, jakie korzyści oddać może organizacya, zwrócił się do pracownic kolejowych, najliczniejszej kategoryi pracujących kobiet w Rzeszowie, by do apelu stanęły i dały przykład innym. Tow dr P. w ciepłych słowach witał w kobietach sojuszniczki w walce o wielką sprawę, do której wnieść mogą czynnik uczucia, jako niezmiernie cenne uzupełnienie w twardym boju o lepsze jutro.

KRONIKA.

ORGANIZACYE KRAKOWSKIE uczciły dzień imienin Komendanta Piłsudskiego porankiem urządzonym przez org. kobiet, w którym wzięły masowy udział towarzysze i towarzyszki.

Poseł Daszyński w świetnem przemówieniu podniósł znaczenie Czynu Piłsudskiego dla Narodu Polskiego w wojnie światowej. Przemówienie nagrodzono oklaskami. Część wokalno-muzyczna wypadła również świetnie. Czysty dochód oddano na fundusz walki.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO KONGRESU. Uchwałą Kom. Wyk. odłożono kongres na Zielone Święta. Czas ten należy wyzyskać, żeby kongres odpowiednio obesłać, przygotować wnioski. Zwracamy uwagę organizacyom, że delegatami na kongres mogą być tak mężczyźni, jak kobiety, bez względu na ilość zorganizowanych kobiet, lub mężczyzn.

WALNE ZEBRANIE organizacyi robotników i robotnic tytoniowych odbyło się w Krakowie w czwartek 28 marca. Po złożeniu sprawozdania z działalności przez tow. Pabiańskiego i tow. Kozubkową, wybrano nowy wydział, który daje gwarancyę, że spełni swoje zadanie. W fabryce tytoniu pracują przeważnie kobiety, to też wydział składa się z czterech towarzyszek i dwóch towarzyszy.

PRACA KOBIET NA USŁUGACH WOJSKOWOŚCI. Niemiecki Związek ekonomistek i pracowniczek, kobiet z akademickiem wykształceniem, wniósł memoryał do ministeryum wojny w Berlinie z żądaniem zrównania płac kobiecych z płacami mężczyzn, za tę samą czynność W memoryale podniesiono, że kobiety porzuciły dobrze płatną pracę w prywatnych przedsiębiorstwach, żeby stanąć na usługi zagrożonej ojczyzny i z wdzięczności, ministeryum wojny wyznaczyło im głodowe płace.

Nie tylko pruska ojczyzna wyzyskuje w imię patryotyzmu pracę kobiet.

MĘCZENNICZKI PRAWA GŁOSOWANIA KOBIET. Zarówno w N. Jorku i Waszyngtonie jak i w innych miastach amerykańskich panuje ogólne oburzenie z powodu przymusowego odżywiania 30 sufrażystek, które ze względu na brutalne traktowanie rozpoczęły wspólny strejk głodowy. Aresztowania ich dokonano przed kilku tygodniami przed „Białym domem" w Waszyngtonie i skazano na kary aresztu. Domagały się one od prezydenta, aby je przyjął na audyencyi gdy zaś odmówiono ich żądaniu, postanowiły stale — na zmianę — utrzymywać nieustanną straż przed Białym domem, aby swą obecnością tworzyć żywy wyrzut sumienia dla prezydenta.

Opinia publiczna, która zresztą wcale nie sympatyzuje z dążeniami i zamiarami tych energicznych pań, jest jednakże bardzo żywo poruszona tem sprzeciwiającem się prawu i zasadom obchodzenia się z niemi władz rządowych. Jednej naprzykład z nich zdarto zupełnie suknie z ciała, gdy się wzbraniała przywdziać strój więzienny. Inne znowu przywiązywano godzinami do krat więziennych za nieposłuszeństwo, a nawet grożono im nałożeniem kaftanów bezpieczeństwa na wypadek niestosowania się bezwzględnego do rozkazów władzy.

Oburzenie ogólne jest bardziej uzasadnione, że ma się tutaj do czynienia z kobietami, które walczą w obronie ideałów, nie dopuszczają się wcale wykroczeń i występków na wzór swych angielskich koleżanek, a jednak mimo wszystko, skazane zostały na wielomiesięczne roboty przymusowe.

ZWYCIĘSTWO SUFRAŻYSTEK W ANGLII. Izba lordów przyjęła 134 głosami przeciw 69 postanowienia reformy wyborczej, przyznającej kobietom prawo wyborcze. Długoletnia walka kobiet angielskich o zdobycie prawa wyborczego do parlamentu odniosła w ten sposób tryumf. Na razie co do zasady, bo o rozszerzenie tego prawa będzie się walka dalej toczyła. Z agitacyi przypominamy wypadek, że jedna ze sufrażystek sama się łańcuchem przykuła do klatki żelaznej w parlamencie, oddzielającej miejsce dla kobiet i tak długo krzyczała, aż ślusarza przywołano, aby łańcuch rozkuł, poczem ją przemocą usunięto. Do szczytu doszła agitacya przez podpalania i niszczenia obrazów tak w Londynie, jak w całej Anglii. Żaden minister nie był bezpieczny przed napaścią sufrażystek. Przywódczynią ruchu była pani Pankhurst i jej trzy córki. Z wybuchem wojny walka ustała, z czego parlament skorzystał, ażeby dawno projektowaną reformę uchwalić, czego pod terorem uczynić nie chciał.

ty areoplanami na linii Wiedeń—Lwów. Listy i kartki przesyłane pocztą lotniczą mają nosić napis: przesyłki poczty lotniczej i muszą być nadane na głównej poczcie. Należytość za przesyłkę na linii Wiedeń—Kraków i Kraków—Lwów wynosi 1 kor. 50 hal., a należytość za pośrednictwo 1 kor. i uiszcza się w specyalnych markach poczty lotniczej.

„KULTURA 20 WIEKU“. Niedawno w celu zażegnania epidemii tyfusowej wyprawiono w Warszawie na cmentarzu żydowskim z polecenia rabinów, ślub i ucztę weselną z całym ceremoniałem przepisów talmudycznych. Oczywiście, pomogło to tyle, co umarłemu kadzidło. Obecnie więc na posiedzeniu Związku ortodoksów — pisze „Juedische Wort“ — z udziałem „Rady wielkich talmudystów“, cadyk z Radzymina zaproponował, jako środek walki z epidemią — trąbienie na rogu baranim w bóżnicach. Wniosek został przyjęty.

Ale czy trąbienie owo pomoże? I co będzie, gdy się tyfus owego trąbienia na rogu baranim nie przestraszy, nadal grasując.

Z Koła Polskiego.

Ludowcy na rozstaju. — Wystąpienie z Koła posła Śliwińskiego.

„Czas“ donosi, że siedmiu posłów ludowych jest za pozostaniem w Kole (Angerman, Biały, Bojko, Fila, Kędzior, Lasocki, Ruebenbauer, Śmiłowski, Średniawski). Czterech się waha, co należy uczynić (Banaś, Długosz, Jachowicz, Rusin). Natomiast posłowie: **Bomba, Dyła, Lewicki, Myjak, Siwula, Tetmajer, Witos oświadczają się za wystąpieniem z Koła** i przyłączeniem się do taktyki wszechpolskiej.

Wedle informacyi gazet wiedeńskich **narodowi demokraci** chociaż uchwalili wystąpić z Koła dotychczas wystąpienia nie zgłosili. Widocznie oczekują na decyzyę ludowców i do niej się zastosują!

Tyle dzienniki. Czy istotnie ludowcy (chociażby 7 wymienionych) zdobędą się na jakiś czyn zdecydowany — pokaże dopiero przyszłość.

Fermenty w każdym razie są widocznie dość silne, gdyż ludowcy muszą czuć fałsz swej pozycyi — chociażby wobec wyborców.

Natomiast od posła Hipolita Śliwińskiego otrzymał „Naprzód“ list, w którym donosi, że 26 marca zgłosił na ręce prezesa Kędziora wystąpienie z Koła polskiego.

Cel ofenzywy niemieckiej.

W miarę rozwoju sytuacyi bojowej we Francyi, coraz wyraźniej występują cele ofenzywy niemieckiej, które zarazem tłumaczą jej gwałtowność i siłę.

Przedewszystkiem zwraca uwagę, że uderzenie niemieckie, przeprowadzone, jak dotąd, z z częściowem powodzeniem, **skierowane zostało wyłącznie przeciw tej części frontu we Francyi, która obsadzona jest przez wojska angielskie,** jak gdyby cała gwałtowność Niemców wyładować się miała przeciw tym, których uważają za swych najzawziętszych wrogów, sprawców dalszego przedłużania wojny.

Najsilniejszy nacisk Niemców ujawnia się na ich lewem skrzydle ataku, gdzie zajęli już Noyon Ma to swoje znaczenie. Atak niemiecki uderzył bowiem w to miejsce koalicyjnego frontu, w którem front angielski graniczy z frontem francuskim. **Niemieckiee przełamanie wbiło się klinem między obie armie.** Widocznie dowództwu niemieckiemu chodzi o odcięcie Anglków od ich francuskich sprzymierzeńców, o zepchnięcie ich na terytoryum Departamentu Padekale i rozprawienie się z nimi odrębnie, a równocześnie o odsłonięcie lewego, północnego skrzydła armii francuskiej.

Plan strategiczny obecnej ofenzywy niemieckiej polega, zdaje się na tem, aby **wyrzucić Anglików, przez odosobnienie ich i rozbicie, przez ewentualne zajęcie Dunkierki i Kale,** coby bezpośrednio zagroziło Anglii i zmusiło ją do ustępstw. Możliwość osiągnęicia tego celu przybliżyłoby zajęcie miasta Amiens, nie tylko ważnego węzła kolejowego, ale także obozu koncentracyjnego armii angielskiej i osi jej frontu. Zajęcie tego ważnego punktu wpłynęłoby zasadniczo na zmianę położenia armii angielskiej i stanowiłoby dla niej poważne niebezpieczeństwo. W każdym razie Amiens, jest poważnie zagrożone. Zajęte bowiem zostało już miasto Albert, które znajduje się zaledwie w odległości około 2.5 klm. od Amiens!

Sprawy partyjne.

Przełożenie terminu Kongresu.

Ponieważ prace wstępne z powodu krótkiego czasu nie mogły być w zupełności ukonczone. Komitet Wykonawczy na posiedzeniu z dnia 24 bm. uchwalił **przełożyć termin**

XIV KONGRESU P. P. S. D.

na dzien 18, 19, 20 maja 1918 roku, tj. na dnie **Zielonych Świąt.**

Kraków, 24/III 1918.

Za Komitet Wykonawczy:

Klemensiewicz. Englisz.

Podwyższenie wkładki partyjnej do Organizacyi politycznej.

Komiteet Wykonawczy P. P. S. D. na posiedzeniu z dnia 23 marca 1918 r. powziął następującą uchwałę:

„Z dniem 1 kwietnia 1918 r. podwyższa się prowizorycznie wkładkę partyjną na 20 hal. tygodniowo z tem, iż uchwała powyższa poddaną zostanie w swoim czasie zatwierdzeniu Kongresu. Podział wkładki jest następujący: Komitet Wykonawczy 6 hal. Komitet Obwodowy 4 hal. Komitet miejscowy 6 hal. Fundusz wyborczy 4 hal. Komitetowi Wykonawczemu płacić się będzie za markę 14 hal. i tylko Komitet Wykonawczy przeprowadzi rozdział wkładki na poszczególne fundusze.“

Nowe marki oraz legitymacye partyjne są gotowe tylko za zaliczką do wysyłki. Wzywa się przeto niniejszem wszystkie Komitety miejscowe, oraz mężów zaufania, aby bezzwłocznie nadesłali na adres tow. Z. Klemensieicza, Kraków, Dunajewskiego 5, zamówienia na legitymacye i nowe marki i rozpoczęli energiczną akcyę za rozwojem Organizacyi politycznej P. P. S. D.

Dawne marki partyjne tracą z dniem 1 kwietnia swą ważność i nie mogą być dalej używane.

Kraków, dnia 27 marca 1918.

Klemensiewicz. Englisch.

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.